

8/2.

Szw./WO.

28

1265

13-ty dzień rozpraw.

ŚWIADEK REKTOR PIENKOWSKI

Przewodniczący: Może pan Rektor zechce przedstawić Trybunałowi, co panu jest wiadomo o stratach stratach, jakie poniósł w pierwszym rządzie uniwersytet warszawski w okresie okupacji poza walkami. Czy poza tą listą, którą pan rektor w swoim czasie przysłał do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, jest gdzieś są wyliczone nazwiska profesorów, docentów i t.d., ma pan Rektor jeszcze coś do dodania? Jeżeli pan rektor ma jakieś materiały ^{nam} jeszcze poza tym, to proszę nam je przedstawić.

Świadek Pienkowski: Po wejściu Niemców do Warszawy, to było 30 września, gmachy uniwersyteckie zostały zajęte przez Schutzpolizei z Berlina. W bibliotece umieszczono zarząd i rozlokowano się w salach bibliotecznym, gdzie zrobiono składy broni, składowano motocykle i t.d. Oczywiście służba wtedy była usuwana. Następnie różne pracownie i gmachy gmachy były zajmowane. Nie zostało w tej sprawie wydane, jakieś zarządzenie, tylko po prostu przychodziły grupy ludzi umundurowanych, którzy głośno krzyczeli i żądali, żeby kilka godzin został zwolniony taki, czy inny lokal od obiektów, które im przeszkadzają. Uniwersytet został nieuruchomiony siłą rzeczy, chociaż nie było żadnego ogólnego zarządzenia. Profesor Modrakowski, pełniący funkcje rektora i inni profesorowie zostali wyrzuceni z uniwersytetu i zbierali się w prywatnym lokalu. Pierwszym aktem urzędowym było odebranie pieczęci uniwersyteckiej w końcu października. Jakiś oficer podczas zebrania kolegów zażądał pieczęci i tą pieczęcią odszedł. Poza tym żadnych ^{aktów} formalnych nie było. Zakłady i laboratoria były zamknięte. Wszystkimi sprawami, dotyczą-

8/3.

Szw:/WO.

13-ty dzień rozpraw.23
4266

ymi Uniwersytetu czy Politechniki zajmował się urząd likwidacyjny ministerstwa oświaty. Do pracowni był dostęp tylko wtedy, jeżeli się otrzymywało indywidualną przepustkę celem konserwacji. Zezwolono również wówczas na przeprowadzenie końcowych egzaminów na wydziałach lekarskim, farmaceutycznym, matematyczno-przyrodniczym i weterynaryjnym. To było, o ile pamiętam 22 grudnia 1940 r. Następnie to zostało odwołane, mimo że te egzaminy były w toku. To było tłumaczone tym, że jest wysoce niepożądane, żeby element polski mógł otrzymać stopień naukowy, że element polski nie jest godny tego, żeby mógł wyższy stopień wiedzy otrzymać. W związku z tym wszelkie instytucje, powołane do tego winny być zniesione i wobec tego egzaminy, na które udzielono mi się nieogłędnie pozwolenia, zostały wstrzymane. Następnym aktem, dotyczącym spraw uniwersyteckich było w lipcu 1940 r. przemianowanie biblioteki uniwersyteckiej na bibliotekę państwową, a w połączeniu z biblioteką narodową. Od tej chwili formalnie przestała istnieć biblioteka uniwersytecka. Zabroniono nie tylko kupna, ale nawet katalogowania książek polskich, bo to miała być biblioteka niemiecka.

W maju 1940 r. władze, t.j. Urząd Likwidacyjny, zezwoliły na to, żeby w rzeszkach pracowni, które pozostały, były uruchomione dla celów - jak zaznaczono - czysto przemysłowych i gospodarczych, t.zw. Prüfungsanstalt, a więc zakłady, które miały służyć tylko celom gospodarczym. Takich zakładów utworzono pięć z zaznaczeniem, że nie mają do nich dostępu ludzie, którzyby się chcieli czegokolwiek uczyć, bo nikt nie może być tam szkolony, a wszelkie prace naukowe zostały wyraźnie jednoznacznie zabronione.

W jednej pracowni mierzono wydajność ciepłą kuchonek gazowych. Potrzebne to było dla Gazowni Komisja, która przyszła, stwierdziła, że to jest zabronione, bo to jest praca wybitnie naukowa, która Polakom jest zabroniona, i te obliczenia kalorii jako dokonywane dla polskiej ludności zostały zakazane.

Początkowo nie było formalnego zamknięcia wyższych uczelni a dopiero pismem z 14 września 1940 r. Urząd Likwidacyjny urzędowo stwierdził, że Uniwersytet od września 1939 r. nie ma, że nie ma rektorów, dziekanów i kierowników pracowników naukowych, że wszelkie więzy, które łączą tych ludzi z pracownikami, zostały zerwane. Jakikolwiek kontakt z pracownikami mógł być utrzymany na podstawie jedynie przepustki.

To zarządzenie było tylko zalegalizowaniem tego stanu, który już istniał faktycznie i który przez zajmowanie zakładów przez wojska był w sposób realny przeprowadzany. Tym dekretem uznano, że nie ma polskiego Uniwersytetu, że nie ma pracowni, nie ma profesorów. Dekret ten stanowił więc właściwie akt zamknięcia. W rozmowach z ludźmi o nieznanych nazwiskach wyrażany był nieraz pogląd, jako rzecz oczywista, że element intelektualny polski musi być zgnieciony, a wszystkie pisma naukowe wstrzymane i stowarzyszenia naukowe

25
1268

zamknięte.

23 lipca 1940 r. rozwiązano stowarzyszenia naukowe, a wszelki inwentarz musiał być oddany do dyspozycji jakiegoś brzędu bliżej nieznanego. To samo dotyczyło bibliotek i wszystkich instytucyj. mających na celu szerzenie wiedzy.

O ile chodzi o stosunek do zbiorów naukowych, to przytoczyć można przykłady, które wynikają ze stosunku podstawowego i zasadniczego, który uważał, że Polacy nie mają prawa do nauki i do wiedzy. Są to przykłady rabunków, przede wszystkim w instytucie fizycznym uniwersytetu warszawskiego, który był jednym z najbogatszych w Europie. Odbiło się to w ten sposób, że zjawił się w instytucie jakiś generał i jakiś wyższy urzędnik, obejrżeli instytut, uznali, że to jest wyjątkowo wartościowy zakład, a po kilku dniach przyszli znów dwaj panowie jeden oficer, drugi cywilny i obejrzeniu całości oświadczyli, że mają przykłądność do zakomunikowania, a mianowicie, że ponieważ te wszystkie bogactwa nie mogą tu być wykorzystane, muszą być zabrane. Rozpoczęło się zabieranie przy pomocy około 30 ludzi i 10 aut. Wszystko zostało ~~zabrane~~ zapakowane i wywiezione w niewiadomym kierunku, jak oni się wyrażali, gdzieś w kierunku Berlina.

Prok. Siewierski: Czy wszystkie zakłady?

Swiadek Pieńkowski: Mówię przykładowo o zakładzie fizycznym, bo to był jeden z bogaciej wyposażonych zakładów uniwersyteckich w Europie. To samo dotyczyło zbioru dzieł z ~~zakresu~~ językoznawstwa indoeuropejskiego ucznia prof. Brücknera. Zbiór ten został również zabrany. Te rabunki ciągnęły się przez wszystkie lata okupacji, były one dokonywane zbiorowo i indywidualnie, jak np. działo się w zakładzie mikrobiologii, botaniki ogólnej, chemii organicznej. Odbywało się to zwykle w ten sposób, że grupa dwóch lub trzech ludzi oglądała zakład, potem sprowadzali samochód i za-

32

1269

bierali to co im się podobało. To samo było w dziale bibliotek, gdzie 14 listopada 1939 r. zabrano rysunki Buhera, Kohena i inne. Dokonali tego Joseph Muhlmann i dr Antoni Kraus, upoważnieni przez generalnego gubernatora. 21 i 22 listopada 1939 r. zabrano 19 skrzyń rycin z gabinetu Stanisława Augusta, 6 najcenniejszych rękopisów, 20 albumów i 18.459 rysunków sztychów. W styczniu 1940 r. zabrano około 3.000 tomów do biur w dawnym poselstwie czeskim, gdzie je rozgrabiono.

Można powiedzieć, że grabili zarówno wielkie instytucje rządowe jak małe urzędy, grabili oficerowie i żołnierze. To nie było przypadkiem ale wskazywało, że widocznie było ogólne nastawienie, które nakazywało, ponieważ to mienie kulturalne nie jest otoczone opieką, należy je zabierać, i prawdopodobie to było uważane za dobry czyn. Tego nie było na Zachodzie, a jeżeli było, to ~~na małą skalę~~ we względnym małej skali.

~~Jeżeli~~ Jeżeli chodzi o niszczenie gmachów, to po zniszczeniach podczas działań wojennych, gmachy i urzędnia uniwersyteckie niszczały nadal w prędkim tempie, gdyż w myśl podstawowych założeń miały one szeznać jako instytucje naukowe polskie, a więc było niewskazan podtrzymywanie ich stanu.

Na tych samych przesłankach oparte były ciągle rozszarżające się zajmowanie lokali bez względu na to, czy tam były książki, bezcenne preparaty, czy przyrządy naukowe. Ciągłe przesuwanie z jednego lokalu do drugiego, umieszczanie tych przyrządów i zbiorów w pomieszczeniach bez szyb i wilgotnych prowadziły do tego, że niszczały one w tempie bardzo szybkim. Np. zbiory archeologii klasycznej zostały wyrzucone z gmachu muzealnego do szopy na podwórzu uniwersyteckie i widocznie żołnierze zajmowali się strzelaniem do rzadkich okazów muzealnych, ponieważ potłuczone resztki nosiły ślady kul. Były one

933
A270

też niszczone w barbarzyński sposób, np. Wenus Medycejska była pomalowana na różne barwy. Widocznym było, że ludzie używali mikroskopów ~~używane~~ jako pocisków przy zabawie, że odważnikami rzucano w przyrządy. To maluje atmosferę, z jaką się odnoszono do naszych zbiorów.

W jednej z takich zabaw 20 grudnia 1939 r. w czasie jakiegoś święta policji spalono podczas pijatyki audytorium maximum na uniwersytecie przez zaproszenie ognia, bo nie przypuszczam, aby to było robione specjalnie celowo

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

13-ty dzień rozpraw.

ZM / MD.

10/1.

4271 MA

Tak, że w r. 1943, gdy władze kolejowe zajęły Instytut Fizyki Doświadczalnej, jeden inżynier kolejowy powiedział do mnie: My zdajemy sobie sprawę, że my z tego nie będziemy korzystać, ale zanim wy się odrodzicie przejdzie dużo czasu, ale my tego nie będziemy użytkować. Następnie całe linie i instalacje, które nie nie przeszkadzały były całkowicie zniszczone. Wielka ilość rękopisów map atlasu, ryciny polskie, książki z biblioteki Stanisława Augusta zostały przeniesione do biblioteki Krasiańskich i tam spalone w październiku 1944 r. O ile chodzi o straty personelu nauczającego, to była ich wielka ilość wskutek działań wojennych, następnie wielka ilość przez rozstrzelanie w obozach, przez śmierć na Pawiaku, ogólna lista wynosi 152 osoby. Ta lista strat stanowi bardzo wysoki procent. Lista osób rozstrzelanych w Warszawie, na Palmirach, zmarłych na Pawiaku, jak również w czasie ewakuacji Warszawy - wówczas w czasie drogi parę osób zostało rozstrzelanych. Może jest tutaj pewien procent osób nie bezpośrednio rozstrzelanych i zabitych, ale zmarłych wskutek wyjątkowo ciężkich warunków, gdyż pozbawiono tych ludzi wszelkich środków utrzymania, odebrano im warsztaty pracy, nie wolno było nauczać, nie było bibliotek, jeżeli ktoś miał jakieś pieniądze w banku, to nie mógł ich odebrać, ludzie się zostali bez żadnych środków i dzięki temu ich stan zdrowotny pogorszał się gwałtownie - jak np. docent Kwietniewski, który na ulicy upadł z wyczerpania. Straty, które Uniwersytet poniósł przede wszystkim są w ludziach. Pamiętam, jak się jeden z oficerów wyraził: przyrzędy kupicie, gmachy odbudujecie po pewnym czasie, ale stworzyć nowych ludzi jest bardzo trudno, na to trzeba bardzo wielu lat i to jest element najważniejszy. Druga strata, to jest strata zbiorów, których już nie odtworzymy, wraz z gmachami uległy całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu zbiory uniwersyteckie, jak np. biblioteka filologii klasycznej, największy w Polsce zbiór mineralogiczny.

1242 25

10/2.

ny, zbiory geologiczne, zawierające pierwszy i ważny historycznie zbiór Pusch-Korańskiego, największą kolekcję w Europie skamielin jurajskich, zbiór paleontologiczny z Boliwii, przywieziony przez naszych uczonych, zawierający wiele oryginalnych materiałów nieopracowanych naukowo. Następnie w samym Uniwersytecie Warszawskim, gdzie mamy 148 zakładów i instytutów, których ani jedna biblioteka się nie zachowała. Wszystko to, co stanowiło jakkolwiek wartość, wszystko to zostało zniszczone. Trzecia strata, to strata w budynkach, które zostały zniszczone całkowicie. Uniwersytet rozporządzał 48 gmachami w Warszawie, z tych 6 spłonęło od razu we wrześniu 1939 r., następnie niszczone stopniowo, aż w r. 1944 Uniwersytet został spalony do gruntu, tak, że został jeden gmach tylko zamiast 48. To byłyby te największe straty.

Przewodniczący: Czy pan rektor mógłby dołączyć do swoich zeznań ten wykaz zawierający te 152 nazwiska.

Sw. Pieńkowski: Proszę.

Sędzia Grudziński: Czy pan rektor w 1939 r. był rektorem?

Świadek: Nie.

Sędzia Grudziński: Czy nie pamięta pan rektor z kim się w ^{unwersytecie} władze niemieckie porozumiewały, jeżeli chodzi o władze niemieckie?

Świadek: Zdaje się, że był w komendanturze major Richter, z którym rektor Modrakowski się porozumiewał. On został aresztowany za jakieś sprzeniewierzenie, tak, że to się skończyło na tych pierwszych rozmowach.

Sędzia Grudziński: A jeśli chodzi o władze cywilne?

Świadek: Był urząd likwidacyjny do spraw polskiego Ministerstwa Oświaty.

Sędzia Grudziński: Odniosłem wrażenie, że wszelkie zarządzenia pochodziły z Krakowa, a jeśli chodzi o zarządzenia władz policyjnych

ZM / MD.

13-ty dzień rozpraw.

10/3.

do wyższych uczelni?

Sw. Pieńkowski: Gdzie było źródło, to nie wiem. Te osoby, które przyjechały do Instytutu Fizycznego legitymowały się jakimś papierem i twierdzili, że zabierają te przyrzady, a żeby je zabezpieczyć.

Sędzia Grudziński: Czy w r. 1939, czy 1940 który z panów rektorów był w tych sprawach w Gestapo?

Świadek: Nie sędzę.

Przewodniczący: Czy Pan Prokurator chce zadać jakieś pytanie?

Prok. Sawicki: Pan rektor mówił, że pewna część dokumentów była odesłana do pałacu Blanka?

Świadek: To były odesyłane inwentarze Towarzystw Naukowych. Towarzystwa Naukowe miały biblioteki i różne przyrzady, miały swoje wydawnictwa. Otóż inwentarze tych wszystkich Towarzystw były tam przesłane.

Prok. Sawicki: Jeszcze jedno pytanie do osk. Fischera. Czy osk. Fischer był kiedykolwiek na posiedzeniu na którym przewodniczył Frank i na którym Frank powiedział, że polacy wyższego szkolnictwa mieć nie mogą?

11/1

13-ty dzien

Osk. Fischer: Tak jest, na posiedzeniu rządu napewno takie poświęcenie padło.

Adw. Chmurski: Panie rektorze! Czy było jakieś ogólne zarządzenie generalnego gubernatorstwa czy samego generalnego gubernatora w przedmiocie konfiskaty dzieł sztuki i nauki.

Świadek: Tego nie znam. Wszystkie te rzeczy, które dotyczyły naszych muzeów wychodziły z komisji likwidacyjnej, sądzę, iż te szły z dalszych źródeł. Miałem pismo - otrzymane z podpisanych źródeł - z Krakowa do p. Fischera, w jaki sposób ma być traktowana nauka.

Adw. Chmurski: Czy nie było podobnych zarządzeń i w Krakowie
Sw. Pienkowski: Sądzę, że tak.

Adw. Sliwowski: Pan rektor wspomnił o tym, iż inwentarze towarzystw naukowych były odsyłane do pałacu Blanka. Jakże towarzystwa i data.

Świadek: Było zarządzenie, nie potrafię powiedzieć przez kogo podpisane. Wszelkie nasze pisma szły do komisji likwidacyjnej, tutaj w przeciwnieństwie do tamtego do pałacu Blanka. Był tam specjalny urzędnik, który się tym zajmował.

Adw. Sliwowski: Czy to zarządzenie było wydane przez burmistrza miasta, czy przez jakiegokolwiek innego urzędnika dystryktu?

Swd.: Nie potrafię odpowiedzieć. Zarządzenie to było wydane 23 lipca 1940 czy 41 roku. Napewno można to stwierdzić.

Adw. Sliwowski: Mam pytanie do esk. Leista. Czy oskarżony jako Stadthauptmann miasta Warszawy przyjmował i kiedy inwentarze towarzystw naukowych przesyłane przez poszczególne placówki nam kwe?

Osk. Leist: Ani nie żądałem ani nie przyjmowałem, ani nie widziałem nawet jakichś listów, które miały być przedstawiane przez Polskie towarzystwa naukowe.

11/2

38
ADP

13-ty dzień

Adw.Sliwowski: Jak się nazywa ten urzędnik, do którego były odesyłane te inwentarze?

Swd.: Przez porozumienie się z przewodniczącymi towarzystw naukowych możnaby to było odnaleźć. Ktoś mógł to nazwisko pamiętać.

Adw.Wagner: Pan rektor wspominał, że 30 września do Uniwersytetu przybyła jakaś formacja policyjna. Jaka to była formacja?

Swd.: Schutzpolizei.

Adw.Sliwowski: Pan rektor był łaskaw wspomnieć, że był wyznaczony z nazwiska jakiś urzędnik. Czy nie był nim osk.Leist?

Swd.: Nie. Zdaje się zaczynał się na F.

Adw.Sliwowski: Czy nie dr Pruewohl?

Swd.: Nie mogę stwierdzić.

Przew.: Daleszych pytań nie ma. Pan rektor jest wolny.